NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEZY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 15. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, KWIECIEŃ 1930 R. ROK II.

Odpowiedź koleżankom z Zakopanego.

Działdowo, dnia 27 marca 1930 roku.

Kochane Koleżanki!

Niezmiernie ucieszyłyśmy się Waszemi listami, a tem więcej pamiątkami i szarotkami, któreście nam przysłały. Śliczny musi być widok gór, i jak tylko będziemy mogły, wybierzemy się do Was, abyśmy mogły oglądać i podziwiać piękną i uroczą krainę wysokich Tatr. Bardzo dziękujemy



W kwietniu upływa 375 lat od chwili, kiedy Książę Pruski Albrecht Hohenzollern złożył hołd królowi polskiemu, Zygmuntowi I, na rynku w Krakowie, a Prusy Wschodnie stały się lennem Polski, czyli księstwem od króla polskiego zależnem.

za pamięć, a pokrótce opiszemy naszą okolicę. Kiedyśmy otrzymały listy z Zakopanego, czytałyśmy je, podając sobie z rąk do rąk. Chłopcy bardzo byli ciekawi słyszeć o Waszem mieście, to też pan nauczyciel przeczytał kilka listów w klasie, aby wszyscy mogli słuchać opisów Waszej okolicy. Niektórzy przekonywali, że u nas jest ładniej, ale to pewnie dlatego, żeśmy tu wyrośli i przyzwyczaili się do naszych warunków. Działdowo leży w pięknej, pagórkowatej okolicy nad rzeką tejże nazwy. Jest czyste i spokojne miasteczko, liczące około 5 tysięcy ludności. Zamieszkane jest przeważnie przez chrześcjan Polaków*), jest także kilku Niemców, a zaledwie pięć rodzin żydowskich. Jest u nas kilka szkół, jak: Państwowe Seminarjum Nauczycielskie, Szkoła Rzemieślnicza, Kursy Rolnicze Gospodarskie dla dziewcząt, Szkoła Wydziałowa i Powszechna. Działdowo posiada też gazownię i wodociągi. W okolicy Działdowa trwały wielkie walki w 1914 roku. To też prawie całe miasto było zamienione w gruzy. Posyłamy kilka fotografij z tego czasu, abyście mogły zobaczyć skutki strasznej wojny, która szalała nad Działdowem. Posyłamy także widokówki z teraźniejszego Działdowa, które zostało odbudowane, a domy są więcej podobne do will, niż do kamienic. Ciekawym jest też zamek krzyżacki, który znajduje się jeszcze w dobrym stanie, a następnie Muzeum Mazurskie. Poza miastem, nad granicą pruską rozciąga się las miejski, gdzie odbywają się zabawy szkolne na zakończenie roku. Chodzimy tam także na wycieczki harcerskie, po kwiaty i po jagody. W ciągu zimy jeździmy na saneczkach z górki, która prowadzi do rzeki Działdówki, lub uczepiamy rząd sanek za koniem i tak z wesołemi okrzykami jeździmy aż za miasto. Latem bawimy się w piłkę i inne gry na łące nad rzeką. Z drugiej strony za Działdowem leży piękny park, a w nim kilkadziesiąt mogił z czasu wojny, z sierpnia 1914 roku. Okoliczne pola też są usiane mogiłami z ostatniej wojny. Działdowo ma dużą stację kolejową, z której jadą pociągi do Gdańska przez Grudziądz i do Warszawy przez Mławę. W tym roku obchodziliśmy rocznicę dziesięciolecia przyłączenia Pomorza do Macierzy, aby zaznaczyć, że jesteśmy dziećmi jednej wspólnej Ojczyzny. Naszym rodakom w Prusach prześlemy od Was pozdrowienia, gdyż tam mamy nasze rodziny i krewnych. Z okazji nadchodzących świąt Wielkiejnocy zasyłamy Wam serdeczne życzenia, w imieniu Waszych koleżanek z Działdowa.

Janina Mańdziejewska,
ucz. VI-ej klasy.

*) Ludność rdzenna — to Mazurzy.

W Palmową Niedzielę.

Jaśniejsze słoneczko
Na niebie świeci,
Nad polem, nad rzeczką
Wiatr ciepły leci;
Po śniegu, po grudzie
Pogoda miła,
Radujcie się ludzie:
Wiosna wróciła!
Wędruje przez łąki
Z radosną skronią,
A nad nią skowronki
W błękicie dzwonią;
Gdzie spojrzy wiosenka
W blasków powodzi,
Tam ziarnko rozpęka,
Kwiatek się rodzi.
Zielenią się drzewa
Listki pierwszemi,

Coś pachnie, coś śpiewa
Na całej ziemi;
Zimowej omroczy *)
Ni śladu zgoła,
Raźniejsze wkrąg oczy,
Weselsze czoła.
Nad starym kościołem
Klekocą bociany
I gwarzą coś społem
O wsi kochanej;
Tęskniły tak przecie
Do naszych majów
W tułaczce po świecie
Z zamorskich krajów.
Or-Ot (Artur Oppman).

J Ó Z I O.

(Dokończenie).

— Tatku, niema światła — mówił Józio.

— Głupstwo światło! — A to kto? — zawołał zdziwiony, potykając się o mnie.

— To ja — odparłem.

— Aha, Łukaszowa? Dobrze. — Prześpij się dziś, a jutro sprawię ci lanie.

— Dobranoc, tatku, dobranoc — szepnął Józio.

— Dobranoc, moje dziecko — odparł przybysz i, nachyliwszy się nad łóżkiem, zamiast Józia, mnie pocałował w głowę.

Józio począł się trząść i mówić coraz niewyraźniej:

— Tak mnie łamie! Czyś ty na mnie usiadł, Kaziu? O, nie bijcie mnie już!

Nagle przyciągnął moją rękę do ust, schwycił zębami za palce i — puścił. Już nie oddychał.

— Panie! — zawołałem. — Panie! Józio umarł.

— Co tam pleciesz! — mruknął głos z drugiego pokoju.

— Józio umarł! — powtórzyłem cały drżący.

Człowiek rzucił się ze złością na kufrze i wykrzyknął:

— Wynoś mi się stąd, błaźnie. Ja, jego ojciec, chyba lepiej wiem, czy Józio umarł!

Uczułem trwogę i uciekłem.

Przez całą noc nie mogłem spać, miałem dreszcze, dręczyły mnie jakieś straszne widma. Zrana obejrzał mię gospodarz naszej stancji, powiedział, że mam gorączkę, że pewnie się zaraziłem od przejechanego Józia, i kazał mi postawić na krzyżu 12 baniek ciętych. Po tem lekarstwie nastąpiło — jak mówił gospodarz — takie przesilenie, że przez cały tydzień leżałem w łóżku ciężko chory.

Naturalnie, że, wobec mej choroby, nie byłem na pogrzebie Józia, którego odprowadziła cała klasa z nauczycielem i księdzem prefektem ną czele. Mówiono mi, że biedny Józio miał czarną trumnę, okrytą aksamitem, ale tak małą, jak pudełko od skrzypiec.

Ojciec jego strasznie płakał, a na cmentarzu złapał trumnę i chciał z nią uciekać. Ale pomimo to Józia pochowali, a jego ojca obecni na cmentarzu ludzie odprowadzili do domu. *Bolesław Prus.*

---

*) Omroczy, to znaczy: mroku, ciemności.

Z KRAJU.

Poświęcenie bibljotek szkolnych w Działdowie. W wielkiej sali Szkoły Rzemieślniczej dokonano w dniu 30 ub. m. w południe poświęcenia 20 bibljotek ruchomych Towarzystwa Czytelń Ludowych. Jest to żywy pomnik dziesięciolecia oswobodzenia Polski. 6 szafek zawiera po 100 książek, 14 po 50 książek, razem 1300 książek. Uroczystość zagaił p. Starosta Plackowski przemówieniem, w którem wskazał, jak olbrzymie zasługi dała książka Polakom za czasów zaborczych i jak wielkie do dziś ma znaczenie. Ks. Dembek dokonał poświęcenia. Jako przedstawiciel Kuratorjum Pomorskiego przemówił p. Inspektor szkolny Klimosz, zachęcając panów nauczycieli do celowego używania tego skarbu, jakim jest bibljoteka. Wysłannik naszej Gazety dokonał zdjęć fotograficznych bibljoteki. Zamieścimy je w jednym z najbliższych numerów. Niechaj młodzież pilnie czyta piękne książki.

Nadesłane.

Uczeń VI-ej klasy szkoły powszechnej w Działdowie, Franciszek Zyznowski, przesłał nam wiersz, który drukujemy, aby zachęcić młodego autora do pisania i nauki, bo kto chce, żeby jego prace inni czytali, musi sam dużo umieć.

HISTORJA ZMYŚLONA.

Idąc razu pewnego lasem,
Znalazłem głowę pod szerokim pasem.
Poznałem po niej szlachcica Hopa,
Herbu „Gwiazda czarna",
Bo przeszłość jego była marna
Dlatego, że, będąc jeszcze dzieckiem,
Karmiony był mleczkiem.
Gdy przyjechali Tatarzy,
Jeden ojca żelazem parzył,
Drugi matkę na węglach prażył,
Jego najstarszy Tatar zabrał,
Bo wiedział, że wielki kupiec z Krymu
Kupi chłopca od niego
I skarb powiększy się jego.
Żyjąc u kupca lat wiele,
Był kopany nogami i bity razy wiele,
Jednak nie zapomniał,
Że jest synem szlachcica Polaka.
Więc razu pewnego,
Będąc przez kupca bity,
Wyrwał kupcowi sztylet z za pasa
I zabił kupca bez hałasu.
Więc nie czekając wiele,
Siadł na konia
I pojechał do Polski śmiele.
Ale tu nie spotkał
Z krewnych nikogo,
Więc pojechał w las
I żył tam ubogo.
Aż razu pewnego,
Kiedy był na polowaniu,
Napadły go dwa niedźwiedzie
I pożarły ciało biednego, —
Została tylko piękna głowa jego.

Kto pierwszy odgadnie?

ZAGADKA ŻARTOBLIWA.

Pierwszy — gra na lirze, drugi — je ciasteczko:
oba w jednej literze, całość — w Polsce miasteczko.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 14 „Nasz Świat": 1) „Strach". 2) „Latawiec".

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.